

Jaki był KAJ?—wspomnienia

Najpierw zetknąłem się z Kazimierzem Andrzejem Jaworskim w tajnym Gimnazjum sawińskim. O tym Gimnazjum pisze w swojej książce Longin J. Okoń. Tam w 1-szej połowie 1944 r. korzystałem — z przerwami wymuszonymi warunkami okupacyjnymi — z lekcji j. polskiego, prowadzonych właśnie przez K. A. Jaworskiego. Ukrywał się u swojej siostry w Sawinie po więzieniu w KL (Konzentrationslager). Był z niego uwolniony, lecz mieszkając w Chełmie, musiał się tam często meldować w gestapo. Przyjaciele doradzili, by zaczął ukrywać się, gdyż może być znowu w każdej chwili aresztowany.

Widać było jak kazamaty więzienne wycisnęły na nim ciężkie piętno. Mimo tego nie poddawał się frustracjom.

Odczuwaliśmy Jego dyskretny wysiłek, by wydobyć się na prostą drogę życiową. Lekcje z nami wyzwały promyki radości z zakamarków Jego osobowości. Obserwowaliśmy odradzanie się Jego szczęśliwości, z tego powodu, że może nam przekazywać patriotyczną wiedzę z języka ojczystego. Niekiedy to samo odczuwałem jako wieloletni nauczyciel w szkołach, gdzie uczyłem. A On tym bardziej, że w warunkach zakazów okupacyjnych i grozy nawet śmiertelnej.

Mieliśmy mało podręczników i innych pomocy naukowych. Notowanie było ryzykowne. Należało zapamiętać jak najwięcej z tego, co mówił mistrz. Mimo, że mówił przystępnie, to było trudne. Nowe nazwy, terminy, pojęcia. Utrudniała też znaczna absencja z przyczyn obiektywnych.

Następnie już po wyzwoleniu, szczęśliwie się ułożyło, że w naszych klasach IIIa i IVa Liceum Pedagogicznego w Chełmie wykładowcą j. polskiego był także K. A. Jaworski. On też był wspaniałym wychowawcą naszej klasy. Ponadto opiekował się Kołem Polonistycznym, do powstania którego przyczynił się m.in. L. J. Okoń z kl. IVb.

To wielki był dla nas zaszczyt, że znany poeta i pisarz, tłumacz i współpracujący z zagranicznymi literatami, „twórca „Kameny” — dawał z siebie to, co najcenniejsze.

Cechowała Go skromność, ale z niej emanowała wielkość w subtelnej aureoli. Szanował innych, tych, którzy na to zasługiwali. Dlatego cieszył się powszechnym uznaniem i szacunkiem. Był prostolinijny, postrzegany jako wzór o społecznikowskim nastawieniu do otoczenia, w tym szczególnie do środowiska sztubackiego.

Wyraźnie odczuwaliśmy, że jest otwarty na postępowe tradycje i działania niekiedy radykalne — jak w literaturze, tak i na co dzień, wysoko cenił racjonalne koncepcje. Przeciwstawiał je wstecznym poglądom i działaniom. Uważał, że wszelkie fanatyzmy są konserwatywnym czynnikiem hamującym rozwój umysłowo — emocjonalny, czyli całej osobowości człowieka. Na początku nie łatwo Mu to przychodziło. Jednak z czasem nagrodą dla Niego była coraz szersza rzesza zwolenników z młodymi, gorącymi umysłami.

K. A. Jaworski był niezmiernie pracowity. Nadzwyczaj kompetentny w swojej dziedzinie tworzenia, a mimo to ciągle zgłębiał tajniki wiedzy humanistycznej. O tym mogła też świadczyć Jego sylwetka z pochyloną głową do przodu.

To nasze, licealistów obserwacje i odczucia, które pogłębiały twórcze refleksje na temat sensu i istoty życia. Życia, które nasz Mistrz ubogacał nadzwyczajnymi wartościami literackimi. Należy przypomnieć, że On nie wykladał. On wydobywając racjonalne ziarna z literackiej głębi, przedstawiał je nam w sposób oryginalny. To tak jakby deklamował. Zapewne nawet żaden wytworny artysta nie potrafi tego. Niekiedy jakby delektował się cytowanymi fragmentami utworów. Często z pamięci. I przystępował do analizy. Wtrącając niepostrzeżenie i fragmenty swoich utworów. Robił to z emocjonalną dozą intuicji. A niekiedy głos się załamywał w cichym uniesieniu — to specyficzna mimika pojawiała się na pomoc, ubogającą sztukę lekcji niezwyklej.

Był zatem wybitnym znawcą swego przedmiotu i do tego świetnym metodykiem. A Wy moi wspaniali m.in. Koleżanki i Koledzy: Irenko Broniewska z Dubienki, Halinko Sakowska z Chełma, Sewerynie Gerus z Włodawy, Olku Chromiński z Chełma, Czesławie Nakielski z Pawłowa, Janku Rumiński z Chełma, Grzegorzewskie i Dudkiewiczównie z Chełma, Stasiu Zapolski z Chełma i inni (już zmarli i żyjący), którzyście szczególnie ze swoimi zdolnościami połknęli bakcyła polonistycznego — co powiecie? Jestem w stu procentach pewien, że podobnie, a może jeszcze więcej moglibyście cennego powiedzieć o naszym starszym Przyjacielu K. A. Jaworskim! Przypominam sobie jak fascynował się takimi mistrzami myśli i słowa jak: Homer, Cyceon i Dante, Rej i Kochanowski, Lafontaine, Goethe i Schiller, Mickiewicz i Puszkina, Słowacki i Krasicki, Sienkiewicz. Konopnicka, Żeromski i Prus, Czechow i Lermontow. Także szczególnie współczesnymi pisarzami. Umieszczał swoich liderów w odpowiednich omawianych epokach. Ale często porównywał ich z różnych okresów, wykazywał cechy podobne i skrajnie różniące się. Wskazywał ogólnie uznane, a które są jego dorobkiem. Prowokował nas do dyskusji nad niektórymi stwierdzeniami, ze znakami zapytania (jak nazywał) w opracowaniach Kota, Wojeńskiego czy innych historyków literatury. Z winy wojny i okupacji byliśmy trochę „przerośnięci”, to nic dziwnego, że Maestro KAJ stosował czasami metodykę uniwersytecką. Ale kiedy nie wychodziło, to stopował.

K. A. Jaworski zawsze starannie przygotowany. Wymagał najpierw od siebie. Delikatnie lecz konsekwentnie sprawdzał nasze wiadomości. Sprawiedliwie, z wyrozumieniem oceniał postępy w nauce. Dawał

szansę. Oszczędny w ocenach skrajnych (2 i 5). Nie szczędził uznania za każdy przejaw głębszego zainteresowania urokami literatury polskiej i światowej. To zapewniało nam lepszą szansę i motywację.

Odpytywał w sposób taktowny — niezależnie od tego czy ma do czynienia z „Nimfą klasy” czy „cichaczkiem” na końcu ławki. Pytania tak hierarchicznie ustawione, że zmuszały do twórczego myślenia. Klasówki stosował jak najmniej stresująco. I kto znał materiał będący przedmiotem sprawdzianu, pisał w ciągu pół godziny lekcyjnej lub krócej. A mieliśmy grupę takich przodowników jak m.in. Gerus Seweryn, Janek Rumiński i inni. W ten sposób oni wyróżniali nie tylko siebie. Podciągali całą klasę co znajdowało wyraz na Konferencjach Rady Pedagogicznej z Dyrektorem Franciszkiem Wojnarem na czele. Wychowawca o tym nas czasem informował.

K. A. Jaworski —jako wychowawca był mistrzem w rozstrzygnięciu pilnych spraw życiowych Jego podopiecznych. Niektórzy z nas mieli czasem na lekcjach zahamowanie śmiałości, ale „schadzki” (jak je nazywaliśmy) w Kole Polonistycznym pomagały nam je rozładowywać. Przy udziale Opiekuna były te zebrania bardziej efektywne zarówno od strony merytorycznej tak i formalnej.

K. A. Jaworski jako wychowawca i opiekun pomagał fachowo rozstrzygać problemy nie tylko wychowawcze, lecz także merytoryczno-dydaktyczne w sensie nadrobienia braków. Czasem realizowaliśmy materiał z wyprzedzeniem. Tu też szerzej mówiliśmy o utworzeniu „Kamery” w Chełmie przez naszego Profesora i o innych Jego pracach literackich. Natomiast o swoim pobycie w Koncentration Lager mówił niechętnie lub wcale, bowiem przykre dla niego były te wspomnienia. Podobnie niechętnie mówili inni nasi profesorowie po KL — jak Lucyna Cichocka i Aleksander Skorupa.

KAJ wpoił nam zamiłowanie do czytania czasopism. Najchętniej czytaliśmy „Życie Literackie”. „Zahaczał” czasami na nasze próby „Balladyny i „Wesela” reżyserowane przez Józefa Kusza. Delikatne jego uwagi dla nas „artystów” były cenne. W tym i dla mnie, bo grałem rolę „Filona i „Kacpra”.

Kiedy otrzymaliśmy świadectwa maturalne K. A. Jaworski ze wzruszeniem, po ojcowsku gratulował nam „przepustki do życia”. Życzył, byśmy z nią w rękę, osiągnęli nowe sukcesy życiowe, osobisto-rodzinne, zawodowe i naukowe. I wówczas jak nigdy — przy ściskaniu mocno naszych dłoni, można było zauważyć w Jego rozradowanych oczach małe, błyszczące „perełki”.

Oto jaki był nasz KAJ. Ta garść wspomnień nie wyczerpuje tego, jak czułego serca i wielkiego umysłu, był ten wspinały literat i wieszcz nie tylko Ziemi Chełmskiej, ale i Lubelszczyzny.

Został nagrodzony 12-ma tomami Jego Dzieł.

Dlatego my, absolwenci chełmskiego Pedagogium, jesteśmy wdzięczni Longinowi J. Okoniowi — też absolwentowi naszej Alma Mater i byłemu Dyrektorowi, za nadanie zasłużonemu Zespołowi Szkół Zawodowych nr 4 w Chełmie (siedzibie dawnego LP) wzniesłego imienia Kazimierza Andrzeja Jaworskiego.

Natomiast Pani Marii Dudek — byłej i Pani Marcie Mazurek — obecnej Dyrektor, razem z Radą Pedagogiczną i całą społecznością szkolną, przekazujemy wyrazy wdzięczności i uznania za cześć i szacunek dla Patrona szkoły, za pielęgnowanie wartości patriotycznych, jakie emanują od wielkiego Patrona Kazimierza Andrzeja Jaworskiego.

Bolesław **BLASZCZUK**
Abs. LP z 1949r. w Chełmie

Lublin, dn. 17 marca 2013r.